

TORUŃSKI INFORMATOR  
KULTURALNO-ARTYSTYCZNY

IKAR

MARZEC/2018

3/175/2018

ISSN 1731-4704

3



Podobno marzec swoją nazwę wziął od boga wojny Marsa. My żadnych konfliktów wszczynać nie zamierzamy, za to z przyjemnością wraz z Planetarium zabierzemy Państwa w kosmiczną podróż na planetę Mars. Bardziej niż z Marsem marzec kojarzy nam się jednak z marzeniami. A o czym innym można marzyć w marcu, jak nie o rychłym nadejściu wiosny? Tę na pewno dostrzeżemy w feerii barw, jakimi emanuje wystawa prac polskich artystów-emigrantów mieszkających w XX w. w Wielkiej Brytanii. Oglądać ją można w Muzeum Uniwersyteckim. Wiosna to także wszystko, co nowe i świeże. Taką jest twórczość artystów zaproszonych do CSW na tegoroczny CoCArt Music Festival. Swój repertuar na wiosnę odświeżają także toruńskie sceny (27 marca obchodzimy Międzynarodowy Dzień Teatru), proponując współczesne inscenizacje klasyki. W Bajum Pomorskim zobaczymy „Jasia i Małgosię”, zaś w Teatrze im. Wilama Horzycy „Edypa Tyrana” na podst. Sofoklesa. Tytułową rolę w tym ostatnim przedstawieniu zagra Bartosz Woźny, którego w tym miesiącu sportretował w „Ikarze” Marcin Treichel.

A skoro już się rozmarzyliśmy, to co szkodzi przejść od razu od wiosny do lata? Wystarczy wybrać się do Od Nowy na Afryka Reggae Festival i dać ponieść kołyszącym gorącym rytmom. Ciepło na sercu zrobi się nam również za sprawą artystów zaproszonych na Festiwal Wspomnień oraz koncertu gwiazdy brytyjskiego rock'n'rolla Shakina Stevensa.

Warto więc marzyć w marcu o kulturze, bo w tej dziedzinie z pewnością doczekamy się spełnienia. Za realizację innych marzeń nie bierzemy odpowiedzialności, ale jesteśmy przekonani, że wiosną w Toruniu wszystko staje się możliwe.

Redaktor prowadząca  
Magdalena Kujawa



**IKAR**

Ikar w wersji elektronicznej: [www.torun.pl](http://www.torun.pl), zakładka Ikar; [www.facebook.com/ikartorun](https://www.facebook.com/ikartorun)

Wydawca: Urząd Miasta Torunia, Wąty gen. Sikorskiego 8

Redaktor prowadzący: Magdalena Kujawa (tel. 56 611-86-82, e-mail: [m.kujawa@um.torun.pl](mailto:m.kujawa@um.torun.pl), [www.torun.pl/ikar](http://www.torun.pl/ikar))

Okładka i program: Monika Wiśniewska

Skład i przygotowanie: Marcin Treichel (608-59-00-71, [www.treichel.pl](http://www.treichel.pl))

Korekta: Andrzej Dembowski

Druk: Print Management, ul. Świętopetka 38/13, 87 - 100 Toruń, tel. 56 649 68 87 Nakład: 3000 egz.

Projekt szaty graficznej i logo: Rafał Drzycimski

Uwaga! Informator redagowany jest z wyprzedzeniem, mogą więc nastąpić zmiany w programach niektórych imprez.

**3**

## ■ Wydarzenie miesiąca 2-7

Echa naszych czasów  
Po dźwięku do światła  
Źródła reggae

## ■ Nowa wystawa 8-10

Powrócić z emigracji  
Misja Mars  
Dziki piękno

## ■ Repertuar na marzec 11-35

Programy instytucji kultury

## ■ Premiera teatralna 36-37

Zanim zgnije  
Słodka pokusa

## ■ Rozmowa miesiąca 38-40

Posklejana - wywiad z Grażyną Łobaszewską

## ■ Z wizytą w Toruniu 41

Z sercem dla miasta

## ■ Kulturalny luty w obiektywie 42-43

Fotograficzny przegląd wydarzeń

## ■ Lektury z górnej półki 44

Nuty wobec władzy

**3**

**MARZEC/2018**

# Echa naszych czasów

■ **Choć szczyt ich popularności przypadł na lata 70. i 80., wciąż pozostają aktywnymi twórcami i potrafią zaskakiwać publiczność. 16 marca w sali na Jordankach odbędzie się druga edycja Festiwalu Wspomnień, zaś dzień później w Arenie Toruń wystąpi walijski gwiazdor rock'n'rolla Shakin' Stevens.**

„Cry Just a Little Bit”, „You Drive Me Crazy”, „Oh Julie”, „A Rockin' Good Way” – każdy, kto dorastał w latach 80., musiał słyszeć te hity. Dziewczęta w szkole spierały się, kto jest większą gwiazdą: Limahl, George Michael czy wykonawca wymienionych przebojów – Shakin' Stevens. Dyskusje kończyły się niekiedy gorącymi kłótniami. Image i sposób poruszania zdradzające fascynację wielkim Elvisem (artysta wcielił się zresztą w tę postać w przedstawieniu na West Endzie), wpadające w ucho, pogodne melodie zapewniały Shaky'emu czołowe miejsca na listach przebojów i w rankingach sprzedażowych wydawnictw fonograficznych. Potem jego rozgłos stopniowo przygasał, jednak w 2007 r. Stevens powrócił dobrze przyjętym krążkiem „Now Listen”.

## Metamorfoza gwiazdy

Album stanowił zwrot stylistyczny w stronę rocka i swamp-rocka. Wyrazistym rytmom towarzyszyły też mocniejsze teksty. Część

utworów miała charakter autorski. Kontynuacją i rozszerzeniem tego trendu jest wydany w 2016 roku album „Echoes of Our Times”, na który składają się utwory łączące bluesa, roots, Americanę i klasyczny rock. W tekstach artysta opowiada m.in. o społecznej niesprawiedliwości, jakiej doświadczyli jego przodkowie. „Intensywnie surowe i namiętne. Przeszukując swoją przeszłość, Shakin' Stevens znalazł drogę, aby ruszyć do przodu” – pisano o albumie w „The Times”, zaś „Blues Matters” donosił: „Oto dziesięć piosenek, które są dobre do słuchania. Wszystkie są godne polecenia.”

Shakin' Stevens gościł w Polsce kilkakrotnie. Przyjechał tu w 1985 i 87 r., w 2007 r. zaśpiewał w sylwestra na rynku w Krakowie, zaś rok później słyszeliśmy go na festiwalu w Sopocie. Parokrotnie pojawiał się też w programie „Jaka to melodia”. Ostatnio koncertował u nas w 2014 r. W Toruniu wykona przede wszystkim materiał z najnowszej płyty, ale usłyszymy również dawniejsze utwory. Nie zabraknie też niespodzianek. Artyście towarzyszyć będzie dziewięcioosobowy zespół. Warto dodać, że 4 marca Shakin' Stevens skończy 70 lat. Koncert będzie więc okazją do złożenia mu życzeń.

## Kabaretowo i rockowo

Dzień wcześniej na Jordankach, w ramach Festiwalu Wspomnień, w sentymentalną podróż zabiorą nas polskie gwiazdy. „Nie lubię poniedziałku”, „Poszukiwany, poszukiwana” oraz „Nie ma róży bez ognia” – z tych filmów doskonale pamiętamy kreacje Bohdana Łazuki. Także w teatrze, w którym występuje od półwiecza, kojarzony jest raczej z repertuarem komediowym. Talent aktorski szedł u niego przez lata w parze z wokalem, co świetnie sprawdzało się w programach Kabaretu Starszych Panów oraz Olgi Lipińskiej. Być może właśnie z tego repertuaru zaczerpnie materiał do swojego występu.

Drugą część wieczoru wypełni koncert Romualda Lipki i jego gości. Ten kompozytor i multiinstrumentalista (trąbka, instrumenty klawiszowe, gitara basowa) znany jest przede wszystkim z Budki Suflera. Największym sukcesem zespołu była płyta „Nic nie boli tak jak życie”, której sprzedaż sięgnęła miliona egzemplarzy. Artysta pisał również piosenki dla innych wykonawców, m.in. Anny Jantar, Maryli Rodowicz i Ireny Jarockiej. Jego utwory („CDN”, „Mniejsze zło”, „Gramatyka miłości”, „Zakočajmy się jak dzieci”) przyczyniły się także do sukcesu Izabeli Trojanowskiej. Aktorka i wokalistka będzie jednym z gości Romualda Lipki podczas festiwalowego koncertu. Publiczność z pewnością chętnie zanuci jej przeboje z lat 80.: „Wszystko, czego dziś chcę”, „Tyle samo prawd, ile kłamstw” czy „Jestem twoim grzechem”.



Co prawda Felicjan Andrzejczak śpiewał z Budką Suflera niespełna dwa lata, ale wypromował z zespołem jego wielkie przeboje: „Jolka, Jolka, pamiętasz” i „Noc komety”. Potem przez lata tworzył solo, co parę lat wydając płyty (ostatnia „Czas przyływu” z 2015 r.). To kolejny gość Romualda Lipki, którego usłyszymy podczas Festiwalu Wspomnień. Na scenie pojawi się też wokalista, aktor, kompozytor i autor tekstów Grzegorz Wilk. Szerokiej publiczności znany jest z występów w programie „Jaka to melodia?” oraz „Szymon Majewski Show”. Muzyczną karierę rozpoczął od zwycięstwa w telewizyjnym programie „Szansa na sukces”.

Nazwa festiwalu sugeruje, że stanowi on okazję do przywoływania przeszłości. Odbędzie się to nie tylko za pośrednictwem muzyki, ale także rozmów z gwiazdami. W tym roku skłaniać do zwierzeń będzie znakomita dziennikarka muzyczna Maria Szabłowska. Z pewnością namówi ona artystów do sięgnięcia w zakamarki pamięci i wydobycia z nich najbardziej wzruszających, zabawnych, a może i mrozących krew w żyłach momentów ich kariery.

Organizatorem Festiwalu Wspomnień jest Toruńska Agenda Kulturalna.

(mk)

# Po dźwięku do światła

■ **Od dekady prezentują to, co w muzyce nowatorskie, poszukujące, przekraczające granice. Koncerty elektroniczne, elektroakustyczne i audiowizualne złożą się na 10. edycję CoCArt Music Festival. 8-10 marca w Centrum Sztuki Współczesnej wystąpią artyści z Austrii, Niemiec, Szwajcarii i Polski.**

Powołany do życia w 2008 r. festiwal od początku związany jest z CSW, choć powstał jeszcze przed oficjalnym otwarciem placówki.

- CoCArt nie zaistniałby, gdyby nie ówczesny dyrektor CSW Stefan Mucha oraz współpracujący z nim zespół – wspomina jeden z kuratorów imprezy **Rafał Kołacki**. – Chodziliśmy z tym pomysłem w głowach od dłuższego czasu, ale nie było szans na jego realizację. Dyrektor Mucha dał nam zielone światło. Przyszliśmy do niego z ulicy, a on wygospodarował budżet na międzynarodową imprezę. Takie zaufanie i pewnego rodzaju ryzyko nie zdarza się często.

## Kształtowanie marki

Pierwsze edycje odbywały się w parkingu podziemnym, co świetnie korespondowało z klimatem nowoczesnej muzyki. Później prezentacje przeniesione zostały do głównej sali wystawowej, a od trzech lat umiejscowione są na parterze budynku. Charakter koncertów często determinowany był przez możliwości akustyczne miejsca, ale różno-



Pin Park

rodność stylistyczna wpisana jest również w samą ideę festiwalu. Kuratorzy nie chcą zawężać programu do określonych gatunków, by każda edycja pozwalała zetknąć się publiczności z najnowszymi trendami w muzyce. Kluczem doboru wykonawców jest element poszukiwania nowych środków wyrazu, ważne są też akcenty performatywne i wizualne.

- Kształtując program, zawsze pamiętamy, że festiwal odbywa się w Centrum Sztuki Współczesnej, w instytucji nastawionej na nowoczesność, intermedialność i interdyscyplinarne formy działania – stwierdza drugi kurator **Rafał Iwański**. - Wielu muzyków, których zapraszamy, jest jednocześnie artystami wizualnymi albo ma silne związki ze sztuką.

Przez dekadę festiwal stał się marką zarówno dla wykonawców, jak i publiczności. Organizatorzy twierdzą, że dostają setki zgłoszeń z całego świata od artystów chcących wystąpić na CoCArt. Kuratorzy cenią niezwykle współpracę z Austriackim Forum Kultury, szwajcarską Pro Helvetią oraz Goethe Institut w Warszawie. Dzięki tym instytucjom na festiwalu gościli tacy wybitni twórcy, jak m.in. Franziska Baumann, Franz Hautzinger, Burkhard Stangl, Mia Zabelka, Frank Bretschneider, Rashad Becker czy Billy Roisz (w tym roku przyjedzie po raz kolejny). Odpowiedni dobór gości sprawił, że festiwal dorobił się również wyrafinowanej publiczności, którą tworzą w równym stopniu mieszkańcy Torunia, jak i słuchacze z różnych zakątków Polski, w tym studenci uczelni artystycznych i muzycznych, dla których festiwal jest inspiracją do własnych twórczych poszukiwań.

## Rozświetlone dźwięki

Jak zapowiadają organizatorzy, tegoroczny przegląd będzie bardzo różnorodny. Znajdą się tu m.in. wykonawcy z kręgu avant-folku, muzyki improwizowanej i nowoczesnego jazzu, post-rocka i elektroniki. Będzie wiele projektów audiowizualnych.

- W tym roku elementy wizualne będą miały w dużym stopniu analogowy charakter – opowiada Rafał Kołacki. – Efekty są mniej przewidywalne niż w technikach komputerowych. To na przykład działania na telewizorach i sprzężenia zwrotne za pomocą kamery.

Najważniejszym zagranicznym projektem zaprezentowanym premierowo na festiwalu będzie „Drifting frames, travelling light”. Muzyka zespołu Radian połączona zostanie z wideo autorstwa doskonale znanej festiwalowej publiczności Billy Roisz oraz Dietera Kovacica. Austriaccy artyści połączą minimalistyczną muzykę graną na tradycyjnych rockowych instrumentach z niezwykle wrażliwą na dźwięk wizualizacją. Ze Szwajcarii przyjedzie improwizujący perkusista Julian Sartorius, którego fascynacja rytmem rozpoczęła się, gdy miał pięć lat. Poprzez m.in. preparację bębnow poszerza możliwości dźwiękowe perkusji. Na syntezatorach własnej konstrukcji gra Günter Schlienz



Julian Sartorius

z Niemiec, któremu bliskie są klimaty ambientowe i post-rockowe. Jego muzykę w czasie rzeczywistym ilustrować będzie Hanno Braun.

## Z Polski w świat

Wśród występów polskich artystów na pierwszym miejscu wymienić należy formację Księżyc. Zespół powstał w 1990 r. i po sześciu latach zakończył działalność, by w 2014 r. powrócić i zachwyć publiczność nowym obliczem. Artyści inspirowali się od początku słowiańską muzyką ludową, określając swoją twórczość psychodeliczno-etnicznym minimaliem. Powrót legendarnej grupy zaowocował występami na światowych festiwalach, a ich klasę potwierdziła wydana w 2015 r. płyta „Rabbit Eclipse”.

Muzykę improwizowaną usłyszymy w interpretacji duetu Radar (Krzysztof Topolski/Arszyn – perkusja oraz Robert Skrzyński/Micromelancolié – elektronika), z którym wystąpi bydgoski trębacz jazzowy Wojciech Jachna. Rodzinny audiowizualny duet Widt (Antonina Nowacka - głos i Bogumiła Piotrowska - wizualizacje na żywo) wprowadza publiczność w oniryczno-psychodeliczne klimaty, które doceniane są nie tylko w Polsce, ale i za granicą. Duet Pin Park tworzą Maciej Bączyk, znany z grup Robotobibok, Małe Instrumenty i Kristen oraz Maciej Polak, specjalista w renowacji analogowego sprzętu. To okazja do odkrycia możliwości rzadkich instrumentów firmy EMS. Dźwiękowi towarzyszyć będą wizualizacje przygotowane przez kinoManual, zawierające animację rysunkową, wycinankę, film non camera i found footage. KinoManual poprowadzi również warsztaty wideo w Kulturhausie. Listę wykonawców zamyka duet Tsvey. Artyści piszą o sobie, że na laptopach zderzają „wulkan głupoty z regularnym bitem, kolorowe melodie z rzeźącym basem”.

W programie jubileuszowego festiwalu znajdzie się również wystawa cocartowych plakatów Krzysztofa Białowicza oraz dj set przygotowany przez Trzaski, czyli muzyków związanych z toruńskim zespołem Jesień, projekcja filmu Natalii Puchalskiej „Słyszec więcej” z udziałem muzyków Hati – kuratorów festiwalu, a także spotkanie z Łukaszem Pawlakiem na temat wytwórni Requiem Records. 10 marca w ramach afterparty w Klubie NRD zagra Piotr Bejnar, który swoją muzykę określa mianem tanecznej elektroniki. **(maki)**

# Źródła reggae

■ **Jeśli ktoś martwił się, że w styczniu nie pojawiła się zapowiedź Afryka Reggae Festiwalu, uspokajamy: impreza nie zniknęła z kulturalnej mapy Torunia, a jedynie zmienił się jej termin. Na 28. edycję Klub Od Nowa zaprasza 16-17 marca.**

Najstarszy festiwal reggae w Polsce do tej pory odbywał się na początku roku. Jednak trudności z pozyskaniem dofinansowania na ten termin skłoniły organizatorów do przeniesienia wydarzenia na pierwszy wiosenny miesiąc. Dzięki temu zabiegowi można było również powrócić do formuły dwudniowej. Jak zwykle dla miłośników jamajskich rytmów zagrają najważniejsze polskie formacje tego gatunku. Afryka jest jednak czymś więcej, niż tylko kolejnym festiwalem muzycznym. Jej nazwa kieruje naszą uwagę na problemy Czarnego Łądu (pierwotnie impreza nosiła nazwę Afryka is Hungry). Inicjatorzy festiwalu - Stowarzyszenie „Toruńska Grupa Inicjatywna – Nowe Społeczeństwo” i Od Nowa - od początku dochód z biletów przekazują na rzecz pomocy mieszkańcom najuboższych krajów tego kontynentu. Od lat ich partnerem w tych działaniach jest Polska Akcja Humanitarna.

- W różnych krajach Afryki sytuacja ludności jest dramatyczna i to z różnych powodów – mówi dyrektor Od Nowy **Maurycy Męczekalski**. – Panują tam trudne warunki klimatyczne, ale też w wielu miejscach od lat toczą się wojny.

Właśnie z powodu działań wojennych organizatorzy zmuszeni byli zmienić miejsce, do którego kierowana jest pomoc. Przez kilka lat dochód z akcji przeznaczony był na wsparcie budowy studni głębi-

wych w Sudanie Południowym. Obecnie nie da się tam prowadzić prac, gdyż tego typu obiekty szybko uległyby zniszczeniu.

- W tym roku naszą uwagę kierujemy na tzw. róg Afryki, czyli Somalię – zapowiada Maurycy Męczekalski. - Tam również występują poważne problemy z wodą pitną. Ludzie mają dostęp wyłącznie do wód gruntowych, a to, z uwagi na mnożące się w nich w upale zarazki, jest źródłem licznych chorób. Dlatego w klimacie tropikalnym wodę trzeba pozyskiwać z głębszych warstw litosfery.

## Pozytywne przesłanie

Szczytny cel wspierać będą muzycy, wśród których nie brakuje starych bywalców festiwalu. Miłośnicy gatunku zetkną się z różnymi odcieniami muzyki reggae i spotkają muzyków kilku pokoleń. Pojawi się też gość z zagranicy. Niemiecka formacja Yellow Umbrella istnieje na rynku od prawie 20 lat. Dynamicznym reggae i ska, połączonym z motywami etnicznymi z Europy Środkowo-Wschodniej nakręca do zabawy, zaś zaangażowane społecznie teksty stanowią zachętę do znoszenia barier między ludźmi. Kolejny wykonawca, Junior Stress, w 2005 na festiwalu w Ostródzie uznany został najlepszym wokalistą. Związany był z soundsystemem Love Sen-C Music (formacja założona przez rodziców artysty) i grupą Geto Blista. Jako solista oscyluje wokół takich gatunków, jak reggae, modern roots i dancehall. Ma na koncie współpracę m.in. z Lechem Janerką, Sidney'em Polakiem i De Mono. Pierwszego dnia festiwalu usłyszymy również The Djangos. Jak sami piszą, dziewięciu członków grupy łączy wiara w zmianę świata na lepsze. Ta pozytywna energia odczuwalna jest również w ich muzyce. Adam Tersa, znany lepiej jako Ras Luta to jedna z czołowych postaci polskiego reggae, które umiejętnie łączy z modern roots, dancehallem i hip-hopem. Na festiwalu nie zabraknie także toruńskich akcentów. Pierwszego wieczoru wesołe roots reggae zaproponuje młody zespół Jemiayka.

## Różnice w stażu

Drugą odsłonę tegorocznego festiwalu otworzy Shashamane. Choć grupa ma niewielki staż, w jej składzie znaleźli się muzycy współpracujący z takimi formacjami jak Bakshish, Tabu, Lion Vibrations. Zabrzmia rytmy roots reggae i dub. Że przyjaźń toruńsko-bydgoska jest możliwa, potwierdza działająca od ponad 20 lat Dubska. Od wydania w 2005 r. debiutanckiego albumu zespół cieszy się niesłabnącym uznaniem publiczności i krytyków. Ważnym momentem w historii grupy była współpraca z Gerbertem Moralem, założycielem legendarnego rosyjskiego Jah Division. W ostatnim albumie „Ulicami”, oprócz reggae, pobrzmiewa też hip-hop, soul i muzyka klubowa. Rozbudowana sekcja dęta to znak rozpoznawczy Całej Góry Barwinków. Popularność poza sceną reggae i ska zapewnił muzykom udział w telewizyjnym show „X Factor”, z którego grupa odpadła tuż przed finałem. Na festiwalu Afryka nie może również zabraknąć znanej w Polsce toruńskiej grupy Paraliż Band. Od 1996 r. paczka przyjaciół wydała cztery płyty i zagrała mnóstwo świetnie przyjętych koncertów. Tegoroczny festiwal gościć będzie również legendę polskiego reggae – zespół Bakshish, działający w różnych składach od 36 lat. Spoiwem grupy jest jej założyciel i wokalista Jarek Kowalczyk. Podczas toruńskiego koncertu z pewnością usłyszymy zarówno największe hity, jak i nowe utwory zespołu. **(maki)**

# Powrócić z emigracji

■ Z powodu historycznych zawirowań wielu polskich artystów znalazło się w ubiegłym stuleciu na emigracji. Prace wybitnych twórców można oglądać na ekspozycji „9 Wspaniałych: Sztuka polska w Wielkiej Brytanii: wiek XX”. Pochodzą one z kolekcji Archiwum Emigracji i Muzeum Uniwersyteckiego.

W zbiorach placówki znajduje się 14 tys. prac plastycznych oraz dokumentów związanych z losami polskich artystów-emigrantów rozproszonych po całym świecie. Wszystkie przekazywane były do Torunia w formie darów. Czynna w Muzeum Uniwersyteckim ekspozycja, obejmująca ponad 300 dzieł, jest pierwszą na świecie przekrojową prezentacją dokonań twórców pochodzących z Polski, żyjących w XX w. w Wielkiej Brytanii. Większość z nich trafiło na wyspy w wyniku wojennej zawieruchy. I choć, jak podkreślają twórcy wystawy, Londyn w powszechnym mniemaniu nie jest kojarzony z polską sztuką, w latach powojennych środowisko to liczyło ponad 1100 twórców, wśród których nie brakowało postaci wybitnych. Było to więc największe skupisko artystów polskich na emigracji, cechujące się olbrzymią różnorodnością. W tej grupie znaleźli się malarze, rzeźbiarze, graficy, rysownicy i fotograficy. Wielu z nich to ważne postacie nie tylko polskiej, ale i światowej sztuki. Ich dzieła pokazywane były w najważniejszych salach wystawowych, jak Tate Gallery czy Victoria & Albert Museum. Prac najwybitniejszych autorów nie brakuje również na toruńskiej wystawie. Są wśród nich obrazy Stanisława Frenkla



(1918-2001), jedyne Polaka, który uzyskał członkostwo w prestiżowej West of England Royal Academy, grafika Mariana Kratochwila (1906-1997), a także malarza i grafika Zdzisława Ruszkowskiego (1907-1991). Nie mogło zabraknąć również dzieł malarza, pisarza i krytyka sztuki Marka Żuławskiego (1908-1985), który, zanim wyemigrował, lata gimnazjalne spędził w Toruniu. Ekspozycję dopełniają prace malarza, grafika i ilustratora Janusza (Juana) Eichlera (1923-2002); związanej z Markiem Żuławskim malarki i rzeźbiarki Haliny Julii Korngold – Halinki Korn (1902-1978); malarza i rysownika Zygmunta Turkiewiczza (1912-1973); rysownika, malarza i rzeźbiarza Mariana Janusza (Jana) Kościatkowskiego (1914-1977) oraz grafika, malarza i rzeźbiarza Aleksandra Wenera (1920-2011). Ekspozycja obejmuje przede wszystkim dzieła malarskie, w mniejszym stopniu rysunki, grafiki i rzeźby. W opisanym kształcie czynna będzie do końca kwietnia. Ponieważ jednak zbiory Archiwum Emigracji są ogromne, w kolejnych miesiącach dzieła w części będą wymieniane, pojawią się kolejne nazwiska wspaniałych twórców.

- Sztuka emigrantów różni się znacznie od trendów obecnych w sztuce polskiej z tego okresu, gdyż ci artyści nie mieli żadnego kontaktu ze środowiskiem w kraju. Widać u nich raczej wpływy sztuki brytyjskiej. Poprzez tę wystawę chcemy przypomnieć sylwetki wielkich artystów emigracyjnych i włączyć ich w obieg polskiej sztuki – stwierdza Kierownik Muzeum Uniwersyteckiego **dr hab. Mirosław A. Supruniuk.** (maki)

# MISJA MARS

■ Mars, jako jedyne miejsce w Układzie Słonecznym, w którym, przy stworzeniu odpowiednich warunków, potencjalnie mogłoby utrzymać się życie, od lat pobudza wyobraźnię ludzi. Na razie możliwość zamieszkania tam pozostaje w sferze marzeń, ale dzięki toruńskiemu Planetarium Czerwoną Planetę odwiedzić można już teraz.

Baza Mars#17 jest nową multimedialną i interaktywną atrakcją placówki. Zastąpiła ona czynne przez kilka lat Orbitarium, w którym znajdował się model sondy Cassini badającej tajemnice Saturna. We wrześniu ubiegłego roku sonda zakończyła misję, zatem finał osiągnęła również misja Orbitarium. O tym, żeby zastąpić to miejsce modelem sondy marsjańskiej, dyrektorka Planetarium Anna Broniewicz myślała od kilku lat. W lutym plany zostały szczęśliwie doprowadzone do końca.

Wchodzący do nowo zaaranżowanych pomieszczeń stają się członkami załogi stacji zlokalizowanej na Marsie, muszą zatem zdobyć odpowiednią wiedzę, by przetrwać w skrajnie różnych od ziemskich warunkach. Zadaniem zwiedzających będzie m.in. zadbanie o odpowiednią dietę, by dostarczyć organizmowi niezbędnych do życia składników, utrzymanie hodowli roślin, monitorowanie kondycji technicznej urządzeń (i w razie czego dokonanie drobnych napraw) oraz umiejętne gospodarowanie energią. Projektanci wystawy nie zapomnieli również o bardziej prozaicznych, choć też niezbędnych elementach wyposażenia, takich jak kosmiczna toaleta. Przewidziano również, że członków załogi może dopaść tęsknota za ziemią. W tym celu zaprojektowano kącik, w którym przed depresją ratuje śpiew ptaków i zdjęcia ziemskich krajobrazów. Oczywiście misją członków

załogi jest przede wszystkim badanie Marsa, np. poprzez analizę próbek gruntu. Warto dodać, że z bazy roztacza się znakomity widok na planetę. Kto wie, może czyjś bystry wzrok wypatry tam któregoś dnia wodę albo Marsjanina...

Wszystkie zadania dla członków misji wyświetlają się na interaktywnych ekranach oraz opisane są przy urządzeniach. Dzięki temu zwiedzający poszerzą i zweryfikują wiedzę z fizyki, matematyki i biologii. W ofercie Bazy Mars#17 będą również larp, czyli odgrywanie ról na żywo.

- Chodziło mi o to, żeby wystawa nie zamykała się tylko w formule edukacyjnej oraz w scenografii pełnej cyfrowych urządzeń, ale żeby także aktywizowała społecznie: służyła pracy zespołowej, współdziałaniu w grupie, nawiązywaniu relacji międzyludzkich – podkreśla Anna Broniewicz. (maki)



# Dziki piękno

■ Coraz rzadziej możemy oglądać przyrodę w jej pierwotnej formie. Fotografowie z całego świata starają się ją uwiecznić, by ukazać jej piękno oraz przestrzec przed niszczycielską działalnością człowieka. Zdjęcia nagrodzone w prestiżowym konkursie Wildlife Photographer of the Year oglądać będzie można od 6 marca w Centrum Nowoczesności „Młyn Wiedzy”.

Na prezentowanej niedawno w Centrum Sztuki Współczesnej wystawie World Press Photo można było zaobserwować, że fotografowie coraz chętniej podejmują tematy związane z naturą. Wielką popularnością cieszy się również prestiżowy konkurs prezentujący jej dzikie oblicze. To zainteresowanie wynika zapewne również z tego, że coraz mocniej postępują procesy degradujące przyrodę. Giną bądź zagrożone są wymarciem kolejne gatunki roślin i zwierząt. Największy udział w dziele zniszczenia mają ludzie. Coroczny, mający ponadpółwieczną tradycję konkurs organizowany przez Muzeum Historii Naturalnej w Londynie wyłania najciekawsze fotografie ukazujące piękno dzikiego świata. Ich autorzy z wielkim poświęceniem docierają niekiedy do miejsc trudno dostępnych, by utrwalić w kadrze ulotne chwile i rzadkie okazy. Okazuje się jednak, że cuda natury można także znaleźć tuż obok nas, w przydomowych ogródkach, na trawnikach, wśród bloków i ulic. Trzeba tylko umieć patrzeć.

Co roku na konkurs przysyłanych jest od 40 do 50 tys. zdjęć około 4 tys. autorów z ponad 90 krajów. Co ważne, organizatorzy nie ograniczają zgłoszeń tylko do profesjonalistów. Otwierają się również na utalentowanych amatorów oraz młodzież. W Młynie Wiedzy zapre-



Nastroszony, fot. John E. Marriott, Kanada

zentowane zostaną zdjęcia najlepsze z najlepszych, gdyż zebrano na niej te, które nadeszły na konkurs w ciągu minionych 15 lat. Zobaczymy 70 fotogramów nagrodzonych w edycjach 2002-2016.

Ekspozycja Wildlife Photographer of the Year co roku pokazywana jest w kilkudziesięciu krajach na całym świecie. Organizatorem prezentacji w Polsce jest Agencja Zegart. **(młk)**



# Zanim zgnije

■ - To sztuka o tym, że niedobrze jest, gdy jedna osoba rządzi państwem i w swoim szaleństwie próbuje wszystkich zepchnąć na jedną stronę – mówi reżyser Wojtek Klemm. W Teatrze im. Wilama Horzycy 24 marca odbędzie się premiera „Edypa Tyrana” na podstawie dramatu Sofoklesa.

Twórca spektaklu od lat mieszka w Berlinie, reżyserując w Niemczech i w Polsce. Wystawiał m.in. w Volksbühne Berlin i Narodowym Starym Teatrze w Krakowie. Niezależnie od tego, czy sięga po sztuki starsze czy nowe, zawsze w swoich realizacjach odnosi się do istotnych problemów współczesności. W dramacie sprzed 2500 lat dostrzega wiele analogii do obecnej polskiej rzeczywistości.

- Mamy tu sytuację władcy w gnijącym u podstaw państwie – opowiada Wojtek Klemm. - Król idzie za szaleńczą myślą uzdrowienia państwa, ale w trakcie stwierdza, że sam jest przyczyną tej zgnilizny.

Według reżysera dzisiejsza Polska bardzo przypomina opisane przez Sofoklesa przekłete miasto Teby, które wyrosło z krwi przelanej przez przodków. Tragizm Edypa (w tej roli Bartosz Woźny) polega przede wszystkim na tym, że błędnie interpretuje historię swojego miasta.

- Król stoi pośrodku miasta i krzyczy: „Nie wycierajcie sobie zdradzieckich mord moją hańbą” - opisuje reżyser. - Wysyła swojego brata na śmierć i samotnie nosi ciężar zmiany bytu, nad którym nie panuje.



Aktorzy z reżyserem podczas próby, fot Justyna Kłosińska

Dla Wojtka Klemma zawsze ważne jest miejsce, w którym realizuje swoje przedstawienia, dlatego przygląda się również Toruniowi i zadaje pytania o lokalnych tyranów i wróżbitów.

- Wydaje mi się nie bez znaczenia, że toruński teatr jest usytuowany tuż obok więzienia – zauważa twórca. - Prawica szybko zrozumiała, że kultura może być takim samym miejscem kontroli i nauki człowieka, jak więzienia. Musimy więc otwierać przestrzenie w teatrze. Za chwilę tego miejsca też może nie być, więc póki jest, musimy go używać. Rozmowa o Edypie musi być próbą nauczania się od Sofoklesa wiary w demokrację. Sofokles w nią wierzył.

Zanim wraz z Wojtkiem Klemmem, za pośrednictwem Sofoklesa, zadamy pytania o współczesną Polskę, teatr zachęca do zastanowienia się nad naturą zbrodni. 2 i 3 marca na dużą scenę wróci spektakl „Roberto Zucco” opowiadający o mordercy bez powodu. Wznowieniu towarzyszyć będą warsztaty „Mordercza wyobraźnia. Skąd wzięli się słynni mordercy?” prowadzone przez toruńskiego autora poczytnych kryminałów Marcela Woźniaka. Wraz z pisarzem uczestnicy rozważą powody, dla których ktoś popełnia straszne czyny oraz poszukają odpowiedzi, skąd w społeczeństwach bierze się fascynacja przemocą i ludźmi, którzy ją stosują. Warunkiem uczestnictwa jest zakup biletu na spektakl i wysłanie zgłoszenia na edukacja@gmail.com. (mnik)

# Słodka pokusa

■ To jedna z najmroczniejszych baśni braci Grimm, lecz w inscenizacji Baja Pomorskiego poważny temat opakowany zostanie w formę muzycznego widowiska. Premierę „Jasia i Małgosi” w reżyserii dyrektora sceny Zbigniewa Lisowskiego zaplanowano na 10 marca.

Opowieść o siostrze i bracie wyprowadzonych do lasu przez złą macochę znamy wszyscy. Wiemy, czym kończy się posmakowanie przez dzieci elementów piernikowej chatki, a straszna Baba Jaga niejednemu zapewne śniła się po nocach. Zbigniew Lisowski przepisał baśń na nowo. Jedne elementy pominął, kolejne wyeksponował, jeszcze inne dodał. Publiczność nie tylko będzie obserwować, ale wciągnięta zostanie w wir wydarzeń, i to od momentu przekroczenia progu budynku. Wraz z wejściem do teatru widzowie staną się uczestnikami spotkania z ciekawym człowiekiem. Bajkopisarz opowie im o sile wyobraźni.

- Nie chodzi tylko o to, co sobie wyobrażamy w naszych głowach, ale też o to, że wyobraźnia potrzebna jest nam do oceny rzeczywistości, uczestnictwa w niej – stwierdza Zbigniew Lisowski.

Dla realizatorów chatka z piernika jest symbolem atrakcyjnej pokusy, której łatwo ulec, jeśli zabraknie nam wyobraźni, by dokonać właściwego wyboru. Zwłaszcza gdy ktoś zręcznie potrafi nami manipulować.



- Baba Jaga kusi Jasia i Małgosię oraz całą widownię hedonistycznym podejściem do życia – podkreśla reżyser. - Proponuje drogę na skróty. Przysłowiowy cukierek, który je Jaś, jest symbolem konsumpcjonizmu. Chłopiec bardzo chętnie otacza się rzeczami, które może dostać od Baby Jagi.

Skupienie na posiadaniu usypia wyobraźnię chłopca. Nie jest w stanie ocenić grożącego mu niebezpieczeństwa. Zdecydowanie większą przeornością wykazuje się Małgosia, ale postawa Jasia powoduje rozpad ich więzi. Uratowanie chłopca z rąk Baby Jagi będzie więc nie lada wyzwaniem.

Te poważne treści przedstawione zostaną w bogatej oprawie wizualnej (autor scenografii Pavel Hubicka) i muzycznej (teksty piosenek - Wojciech Szlachowski, muzyka Piotr Klimek). Atrakcyjna otoczka z pewnością pomoże widzom przyswoić sobie trudne prawdy.

- Spektakl daje możliwość wspólnego błądzenia po meandrach wyobraźni. Możemy się zagubić, ale teatr daje nadzieję, że z każdej sytuacji krytycznej można wyjść bogatszym o nowe doświadczenie – podkreśla Zbigniew Lisowski. (mnik)





# Posklejana

■ **Rozmowa ze znakomitą wokalistką GRAŻYNĄ ŁOBASZEWSKĄ. Artystka, obecna na scenie od ponad 40 lat, wystąpiła w Dworze Artusa z piosenkami z najnowszej płyty „Sklejam się”. Podczas muzycznego wieczoru nie zabrakło także takich hitów, jak „Czas nas uczy pogody” i „Brzydcy” w nowych aranżacjach. Piosenkarce towarzyszył zespół Ajagore.**

■ W tytułowej piosence z Pani ostatniej płyty „Sklejam się” śpiewa Pani: „I już wszystko lepiej widzę, lepiej wiem / Lekko tak / I już nic nie muszę, chociaż przykro mi”. Jako artystka i jako człowiek ma Pani poczucie, że nic już nie musi?

■ *Coś w tym jest. To jest taki etap, że nawet jeśli zrobimy coś złe, po prostu to poprawiamy. Jesteśmy na tyle dorośli i odpowiedzialni za samych siebie, by wiedzieć, że wszystko się da naprawić. Wystarczy powiedzieć: przepraszam, pomyliłam się i zaraz zadziałam tak, żeby to było dla wszystkich dobre. Egoizm i poczucie nieomyślności nie może być naszym doradcą.*

■ Był taki czas, że odczuwała Pani ciśnienie, presję? Ja mam wrażenie, że zawsze spokojnie robiła Pani swoje.

■ *Presji nie odczuwałam, bo jestem we własnej głowie wolnym człowiekiem, a do tego lubię się i rozumiem i może stąd ten dystans do wielu spraw. Pozwalam sobie i innym na błędy, bo wiem, że jak wysoko byśmy nie zadzierali głowy, to i tak patrzymy na to samo niebo.*

■ W piosence „Pełnoletni” śpiewa Pani: „uwspółcześnia mnie świat i odnawia co dnia”. Na ile ma Pani ochotę współcześniać się w muzyce i w życiu?

■ *Przede wszystkim współcześniać się w życiu. Jestem obywatelem żyjącym w czasach elektronicznych. Posługiwanie się elektroniką nas wiąże. To najbliższa nam przestrzeń. Troszkę to mnie przeraża, ale wiem, że nie mam innego wyjścia, jak dostosować się do rzeczywistości. Jeśli tego nie zrobię, nie będę mogła niczego załatwić dla samej siebie. Nie dowiem się niczego, nie odczytam poczty, nie prześlę pieniędzy z banku do banku, będę musiała czekać w kolejce na pocztę, marnując piękne godziny. Świat stał się teraz bardzo szybki, a my musimy korzystać z tych akcesoriów współczesności, bo inaczej zostaniemy w tyle. Jestem raczej osobą powolną. Daję sobie czas na przemyślenia, na powrót do organicznej ludzkiej prawdy, na zastanowienie, co będzie ze mną jutro (nie ze światem, bo świat sobie poradzi).*

■ A artystycznie współczesność jest ważna?

■ *Wszystko jest ważne, bo przecież w tej współczesności żyjemy, a bez sztuki wsłuchani bylibyśmy w tykanie zegara, który bezdusznie odmierza czas.*

■ Zawsze Pani śpiewa o tym, co łączy się jakoś z Pani stanem ducha, czy czasem po prostu tekst się Pani podoba, więc po niego sięga?

■ *Mam pokłady empatii i łatwo mi wyobrazić sobie, jak czułabym się w danej sytuacji, ot tak po człowieczemu. Wiem, jak smakuje ból czy lawina zabawnych sytuacji, dlatego w każdym momencie będąc na scenie mogę to w sobie przywołać. Wchodzę w świat wrażliwości i udręki ludzkiej, bo sama wiele udręk przeżyłam. Także przeżycia innych, o których ktoś mi opowiedział, zostają we mnie i stają się częścią mnie. Tego się nie da wyłączyć jak telewizora.*

■ Pisze Pani teksty i korzysta z tekstów największych autorów: Andrzeja Poniedziałkiego, Jana Wołka, Jacka Cygana, Justyny Holm, Piotra Bukartyka. Czy sugeruje im Pani, o czym chciałaby Pani śpiewać?

*Jestem we własnej głowie wolnym człowiekiem, a do tego lubię się i rozumiem i może stąd dystans do wielu spraw. Pozwalam sobie i innym na błędy, bo wiem, że jak wysoko byśmy nie zadzierali głowy, to i tak patrzymy na to samo niebo.*



▪ *Właściwie nie, no może w kilku piosenkach. Przez lata poznałam wielu wrażliwych ludzi, i właśnie do nich zwracam się o teksty. To wszystko opiera się na przyjaźni, normalnym ludzkim zrozumieniu i lubieniu się... a może to patrzeć w jednym kierunku.*

▪ *Na najnowszej płycie, ale szczególnie podczas koncertu słychać było, że jest w Pani rockowa dusza. Rock był też u początków Pani kariery. Czas zatoczył koło?*

▪ *Rock to stan emocjonalny. To wyraźny przekaz. Kiedy dzieją się rzeczy ważne, człowiek reaguje bardziej ekstremalnie, jest bardziej energetyczny, chce wyraźniej powiedzieć, że z czymś się nie zgadza, albo opowiada się za czymś. To nie może być letnie. Jazz w tym kontekście emocjonalnym jest raczej rozmową samego ze sobą i jednocześnie przyzwoleniem na to, by słuchacz był świadkiem tego, co artyście w duszy gra. Rock sytuuje nas tu i teraz w bardziej prostym, skrótowym przekazie, stąd rock jest mi bliższy obecnie, niż jeszcze dwa lata temu. Niż dwa rocki wcześniej. (Śmiech)*

▪ *Ale jazz także wciąż jest obecny. Na koncercie improwizacji było mnóstwo. Więc jazz z rockiem świetnie można łączyć.*

▪ *Oczywiście. Lubię konglomerat. To taka zupa z drugim daniem. Niby nie pasuje, a kiedy połączyć szlachetne składniki, wszystko razem świetnie smakuje. Poszczególne elementy zmieszane ze sobą tworzą cudowny zapach i przenikają się, a jednocześnie można odczuwać każdy z tych smaków osobno. Oj, chyba zgłodniałam...*

▪ *Ulubiona potrawa?*

▪ *Nie mam takich. Wszystko lubię, gdy jest dobrze zrobione. Nie jem tylko czerniny i kaszanki. Kiedy mam do czynienia z krwią, czuję, że spotykam się ze śmiercią.*

▪ *Krzysztof Ścierański nazwał Panią jedyną czarną wokalistką wśród białych. Jak to jest z tą czarną i białą muzyką? Która obecnie przeważa?*

▪ *Rzeki nie zawróci. Ona płynie swoim nurtem i co do niej wrzucisz, zabierze ze sobą. Jestem taką rzeką. Przez te wszystkie lata wrzucano mi różne style i różne spojrzenia na muzykę, zarówno białą, jak i czarną. To wszystko ze sobą zabrałam i tak sobie z tym płynę, a to, co robię dziś, jest wypadkową tych wszystkich elementów.*

▪ *Podczas koncertu mieliśmy okazję usłyszeć kilka Pani hitów, ale one zabrzmiały zupełnie inaczej niż pierwotne wykonania. Jak zmieniają się piosenki, które towarzyszą Pani od lat?*



▪ *Za nową aranżacją idzie nowa, inna interpretacja. Świat idzie na skróty. Wymieniamy szybkie maile, nie patrzymy sobie zbyt długo w oczy, jakby czas był reglamentowany. Sygnały, które nadajemy, muszą być krótsze, bardziej treściwe, bardziej w punkt. To dotyczy zarówno muzyki, jak i interpretacji tekstu.*

▪ *Oprócz wspaniałych własnych piosenek sięgała Pani często po standardy. Czy nadal są takie evergreeny, które z przyjemnością Pani wykonuje?*

▪ *To się zmienia, ale oczywiście są takie. Są też piosenki, które mają nieco mniej lat, ale stały się przebojami, bo śpiewa je wielu wykonawców. Po te współczesne standardy także chętnie czasem sięgam.*

▪ *Uważamy się często za światowców, w rozmowach burzimy i budujemy nasz glob od nowa, a Pani piosenki zamykają nas w świecie drobnych spraw, codziennych doznań. Przypomina nam Pani, jakie to ważne.*

▪ *Autorzy piosenek, które śpiewam, przyglądają się innym i wspólnie odczuwają przeżycia. Wiedzą, że świat robi swoje, a od nas zależy co zrobimy z sobą.*

▪ *Ma Pani poczucie, że swoją twórczością wpływa trochę na sposób patrzenia na samych siebie odbiorców Pani piosenek?*

▪ *Każdy jest twórcą i odbiorcą, bo każdy jest twórcą samego siebie i odbiorcą tego, na co jest gotowy. Publiczność przychodzi na taki koncert, jaki chce, a nie na inny. Każdy może też wyłączyć jakąś stację radiową, gdy gra się tam muzykę, która mu nie odpowiada, a włączyć tę, gdzie grają to, co lubi. To kwestia wyborów. Po prostu uważam, że swój do swego trafi. To taki naturalny dobór.*

Rozmawiała  
Magdalena Kujawa

# Z sercem dla miasta

■ **Z wszystkich królewskich wizyt w Toruniu ta jedna zakończyła się najgorzej, bo śmiercią przebywającego w mieście władcy. Chodzi oczywiście o odwiedzinę Jana Olbrachta, syna Kazimierza Jagiellończyka, który zmarł 17 czerwca 1501 r. w Ratuszu Staromiejskim.**

W czasie swojego dość krótkiego żywota, trwającego zaledwie czterdzieści dwa lata, Jan Olbracht zdołał odwiedzić Toruń kilkakrotnie. W roli władcy pojawił się tu po raz pierwszy w 1494 r., dwa lata po objęciu tronu, witany z najwyższą czcią i dostojnością. Z jego osobą torunianie wiązali wielkie nadzieje. Był to bowiem pierwszy król, w którego elekcji mogli brać udział, do tego wydawał się bardzo zainteresowany sprawami dotyczącymi północnych rubieży Królestwa, a także... wdziękami żon i córek toruńskich rajców, z którymi tańczył wieczorami w wypełnionym muzyką Dworze Artusa. Torunianie odczuwali z tego powodu raczej więcej radości niż zazdrości, zwłaszcza że królewska sympatia dla miasta i jego obywateli (oraz obywateli) już w 1495 r. znalazła wyraz w wyjątkowym przywileju zezwalającym na wzniesienie w Toruniu pierwszego stałego mostu przez Wisłę. Mieszczan cieszyły również dyskusowane w królewskim otoczeniu propozycje przeniesienia zakonu krzyżackiego

z Prus na Podole oraz pomysły nałożenia obciążeń finansowych na największego konkurenta – Gdańsk.

Pierwsze pobyty Jana Olbrachta w Toruniu miały radosny charakter, kontrastujący z ponurym nastrojem jego ostatniej, feralnej wizyty w 1501 r. Król, załamany psychicznie i schorowany od czasu wielkiej klęski w wyprawie na Mołdawię (1497), przybył tym razem do Torunia nie po to, by balować i miło spędzać czas, ale żeby rozwiązać narastające problemy z Krzyżakami. W trakcie prowadzonych negocjacji nagle pogorszyło się królewskie zdrowie i nasiliły się objawy choroby, w której współcześni dopatrywali się przenoszonego drogą płciową syfilisu. Jako lokalni patrioci zakładamy oczywiście z pełnym przekonaniem, że tego kłopotu król nabawił się wcześniej poza Toruniem. Tu jednak przyszło mu umrzeć w połowie czerwca po nagłym ataku paraliżu. Wydarzenie zmusiło do odłożenia na bok sporu z Krzyżakami i zajęcia się bardziej przyziemnymi problemami. Zaczynało się gorące lato, a orszak pogrzebowy czekała długa droga do stołecznego Krakowa, dlatego by uniknąć przykrych niespodzianek, wyjęto z ciała zmarłego wszystkie wnętrzności i pochowano je w kościele św. Janów. W ten sposób serce króla, które nie raz szybciej zabiło w Toruniu w czasie politycznych sporów i wieczornych tańców, pozostało w naszym mieście na zawsze.



## KONKURS

**W którym roku oddano do użytku pierwszy stały toruński most na Wisłę zbudowany dzięki przywilejowi króla Jana Olbrachta?**

Z rozwiązaniem prosimy do nas dzwonić 15 marca o godz. 11.00 pod nr tel. 56 611-86-82. Pierwsza osoba, która się do nas dodzwoni, otrzyma gadżety promocyjne miasta. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Królowe, które towarzyszyły królowi Kazimierzowi Jagiellończykowi w czasie jego wizyty w Toruniu w 1454 r. to Elżbieta i Zofia/Sonka. Nagroda trafia do Pani Danieli Olszty.

Uwaga! Informujemy, że osoby, które zwyciężyły w naszym konkursie, mogą wziąć w nim ponownie udział najszybciej po upływie 3 miesięcy.

dr Michał Targowski



■ Najważniejszy polski gitarzysta jazzowy Marek Napiórkowski wraz z amerykańskim perkusistą Clarencem Pennem, kubańskim pianistą Manuelem Valerą oraz basistą Sławomirem Kurkiewiczem wystąpił pierwszego dnia Jazz Od Nowa Festival. Tegoroczny program obfitował w gwiazdy z pierwszej ligi, z pięciokrotnym zdobywcą Grammy, wybitnym trębaczem i kompozytorem muzyki filmowej Terencem Blanchardem na czele.

*Fot. Magdalena Kujawa*



■ Wielki przebój muzyki klasycznej - „Carmen” Georges'a Bizeta zabrzmiał w wersji koncertowej w sali na Jordankach. To pierwsze wydarzenie z cyklu Opera w Przekroju, przygotowanego przez Toruńską Orkiestrę Symfoniczną. W roli tytułowej usłyszeliśmy znakomitą mezzosopranistkę Monikę Ledzion-Porczyńską.

*Fot. Tomasz Berent*



■ „Wszystko...jest liczbą” – to tytuł wystawy, którą do początku maja można oglądać w Centrum Nowoczesności „Młyn Wiedzy”. Interaktywne stanowiska pokazują mnóstwo sposobów na dokonywanie obliczeń i udowadniają, że z matematyką wiąże się wiele aspektów naszego codziennego życia. Układanki, puzzle, kwadraty magiczne – to tylko niektóre elementy wystawy, pomagające odnaleźć się w matematycznej gęstwinie.

*Fot. Marcin Centkowski/CNMW*



■ Najlepsze prace dyplomowe studentów Wydziału Sztuk Pięknych UMK oglądać można do 11 marca w Centrum Sztuki Współczesnej. Miło nam, że wśród wyróżnionych znalazła się także autorka styczniowej okładki „Ikara” Magdalena Ranachowska. Gratulujemy talentu i życzymy, by był on jak najczęściej doceniany!

*Fot. Dawid Paweł Lewandowski*



■ W 545. rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika w Muzeum Okręgowym, w ramach dorocznej imprezy Dies Natalis Copernici odbyła się toruńska premiera filmu dokumentalnego „Tajemnice de Revolutionibus”. Jego reżyser Michał Juszcakiewicz spotkał się z toruńską publicznością i opowiedział o kulisach powstawania produkcji. Tego dnia do muzeum trafiła także kopia rękopisu „De Revolutionibus orbium coelestium”, dzieła życia Mikołaja Kopernika.

*Fot. Adam Zakrzewski*



■ Znani aktorzy Edyta Olszówka i Piotr Polk wystąpili w najnowszym spektaklu Impresaryjnego Teatru Muzycznego „Akompaniator” Anny Burzyńskiej w reżyserii Adama Sajnuka. To historia divy operowej i zakochanego w niej pianisty, opowiadająca o zagubieniu współczesnych ludzi. Przedstawienie będzie można oczywiście zobaczyć także w marcu w tymczasowej siedzibie teatru – budynku Fundacji Tumult.

*Fot. Magdalena Kujawa*

# Nuty wobec władzy

■ Nie trzeba być znawcą ani nawet miłośnikiem muzyki klasycznej, by zachwycić się tą powieścią. Wraz z Książnicą Kopernikańską i Światem Książki polecamy „Zgiełk czasu”, niezwykłą biografię rosyjskiego kompozytora Dymitra Szostakowicza, autorstwa laureata nagrody Bookera Juliana Barnesa.

Uważany za najwybitniejszego symfonika XX w. Szostakowicz w swoim rodzinnym kraju nie doczekał się biografii. Zresztą, gdyby powstała, skupiłaby się być może na burzliwym życiu uczuciowym artysty. Brytyjski pisarz położył nacisk na coś zupełnie innego: zderzenie twórczości z totalitarną władzą. W swojej, jak sam ją nazywa, „powieści faktu” Barnes przedstawia kompozytora tuż po premierze opery „Lady Makbet mceńskiego powiatu”, z której Stalin i jego towarzysze wyszli z niesmakiem. Jest rok 1936. Szostakowicz co noc wychodzi ze swojego mieszkania i czeka z walizką pod windą, spodziewając się aresztowania. Jego muzyka obraziła przecież władzę.

Badacze spierają się do dziś na temat postawy Szostakowicza wobec opresyjnego systemu. Barnes, przedstawiając wewnętrzny monolog artysty (choć pisany w trzeciej osobie), uświadamia czytelnikowi tragizm jego położenia. „Nie ma takiej wyobraźni, która pozwoliłaby postawić siebie na jego miejscu. Jaka była alternatywa zamiast tchórzostwa? Bycie bohaterem oznaczało stawienie czoła państwu. Jeśli



wystąpiłeś przeciwko Stalinowi, byleś zabijany, a czasami ginęła cała twoja rodzina. (...) I nie było żadnego wyjścia, żadnego sposobu, aby żyć bez skazy w tym kraju” – mówił o swoim bohaterze Julian Barnes (cyt. za booklips.pl).

Autor znakomicie oddaje duszną atmosferę i stan ciągłego zagrożenia, które na zawsze pozostawiły ślad w psychice bohatera. Niekiedy do opisu tego stanu wystarcza mu jedno zdanie, jak to o cenzorskiej notatce: „liczba błędów językowych wskazywała na pióro kogoś, kogo nie wolno poprawiać”.



## KONKURS

Dla Czytelników mamy wraz z Książnicą Kopernikańską od wydawnictwa Świat Książki egzemplarz „Zgiełku czasu”. Aby ją otrzymać, należy poprawnie odpowiedzieć na pytanie:

**Za którą powieść Julian Barnes otrzymał Nagrodę Bookera?**

Z rozwiązaniem prosimy do nas dzwonić 15 marca o godz. 12.00 pod nr tel. 56 611-86-82. Pierwsza osoba, która się do nas dodzwoni, otrzyma książkę. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Laureatką Paszportu Polityki 2016 w kategorii literatura była Natalia Fiedorczuk-Cieślak. Nagroda trafia do Pani Edyty Ciechanowskiej.

Uwaga! Informujemy, że osoby, które zwyciężyły w naszym konkursie, mogą wziąć w nim ponownie udział najwcześniej po upływie 3 miesięcy.

MIASTO TORUŃ I TORUŃSKA AGENDA KULTURALNA ZAPRASZAJĄ  
NA DWA NIEZWYKLE MUZYCZNE WYDARZENIA:

KLASYKA ROCK AND ROLLA ★ PIĘKNE WSPOMNIENIA ★ NIEZNANE ANEGDOTY

## DRUGI ★ FESTIWAL WSPOMNIENIEN

★ 16 MARCA 2018, g. 18:00, CKK JORDANKI, TORUŃ FESTIWALWSPOMNIENIEN.EU

### RECITAL BOHDANA ŁAZUKI

PROWADZENIE: MARIA SZABŁOWSKA,  
ilona polskiego dziennikarstwa muzycznego

Bilety: 60 zł

Bilety i karnety do kupienia na  
[www.bilety24.pl](http://www.bilety24.pl) oraz w kasie CKK  
Jordanki (al. Solidarności 1-3)

### ROMUALD LIPKO BAND I GOŚCIE:

IZABELA TROJANOWSKA FELICJAN  
ANDRZEJCZAK GRZEGORZ WILK

★ 17 MARCA 2018, g. 19:00

## ARENA TORUŃ KONCERT SHAKIN' STEVENS

ECHOES OF OUR TIMES

BILETY: 200 zł – VIP (w tym: poczęstunek,  
open bar, bezpłatny parking), 100 zł – płyta,  
70 zł – trybuna, do kupienia na [bilety24.pl](http://bilety24.pl)  
i w kasie CKK Jordanki (al. Solidarności 1-3)

Świadczenie transportu i obsługi wstępującego wliczone w cenę biletu do stref koncertu (17 zł)  
przed i po koncertach 1000 zł

Nowy album „Echoes Of  
Our Times” – blues, Americana  
i klasyczny rock – plus hity  
i kilka niespodzianek

# MARZEC

4.03./niedziela/ 18:00  
**Marek Dyjak – koncert**



8.03./czwartek/ 19:00  
Dzień Kobiet  
Osiecka po męsku  
**Marcin Januskiewicz – koncert**



14.03./środa/ 20:00  
**Sorry Boys – Amor Tour**



21.03./środa/ 18:30  
Świat i okolice: Namibia,  
pustynna kraina na krańcu Afryki



**W kwietniu:**

▶ 13.04./piątek/ 19:00  
**Jacka Kaczmarskiego „Mój Zodiak” – Mateusz Nagórski koncert**

